Rok XXXV. Olsztyn, na środę 22. czerwca 1921 r. Nr. 141.

Gazeta Olsztyńska

Organ Związku Polaków w Prusach Wschodnich.

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość Niedzielny“ i „Gospodarz“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Przedpłata wynosi kwartalnie 9 mk. miesięcznie 3 mk.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 50 fenigów za miejsce rządka sześciłamowego. — Wiersz reklamowy 2,— mk. Przy dochodzeniu sądowem należytości wszelkie rabaty upadają.

**Ojców mowy, ojców wiary —
Brońmy zgodnie młody, stary.**

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Drukiem i nakładem: Joanny Pieniężnej.
Redakcja i Administracja: Olsztyn, Mühlenstr. 2. Tel. 531.
Godziny przyjęć: od 12-tej do 1-szej w połud.
Listy do redakcji należy adresować: „GAZETA OLSZTYŃSKA“ ALLENSTEIN, OSTPR.
Rękopisy redakcja zwraca tylko na wyraźne żądanie.
Redaktor: **Ludwik Łydko.**

Telegramy.

Przybycie nowego ministra.

Warszawa. 22 VI (Tel. pryw). Nowomianowany minister spraw zagranicznych, Skirmunt, przybył dn. 21 czerwca do Warszawy.

Ustąpienie gen. komisarza Biesiadeckiego.

Gdańsk, 22. 6. (Tel. własny.) Komisarz generalny Biesiadecki miał już dawno ustąpić z zajmowanego w Gdańsku stanowiska, jako następcę wymieniano wówczas hr. Sierakowskiego z Waplewa i dr. Madejskiego. Cudem jakimś utrzymał się p. Biesiadecki na stanowisku komisarza generalnego. Ostatnia afera p. Biesiadeckiego z senatorem Volkmannem, w której p. Biesiadecki obniżył godność i powagę Rzeczypospolitej, uczyniła tego ostatniego niemożliwym zupełnie.

Zgodnie z tem dowiadujemy się, że p. Biesiadecki wyjeżdża na »urlop« i więcej już nie powróci do Gdańska. Stanowisko jego obejmie kto inny.

Krążą nawet wieści, że p. Biesiadecki proponował już przed miesiącem w związku z prośbą o urlop powierzenie kierownictwa komisarjatu generalnego podsekretarzowi stanu Plucińskiemu lub p. dr. Madeyskiemu.

Kapitulacja niemieckiej samoobrony.

Bytom 21. VI. Rokowania między gen. Höferem a gen. angielskim Hennikierem w sprawie odwrotu samoobrony, doprowadził , że wydział dwunastu opracował dla Komisji nową propozycję opróżnienia zajętych terenów.

Niemcy za zniesieniem sankcji.

Berlin 21. VI. Niemiecki Związek Zawodowy (Deutscher Gewerkschaftsbund) wystosował do rządu podanie, w którem wzywa rząd do akcji wszelkimi środkami, celem usunięcia zawieszonych sankcji które rzekomo sprzeciwiają się literze i duchowi traktatu wersalskiego.

Paryż 21. (W. T. B.) Ostatnio radzono w Paryżu nad sankcjami w obszarach nadreńskich. Briand utrzymywał, że zniesienie sankcji zależy od Rady Najwyższej, która się zbierze w połowie lipca. Lord Curzon był natomiast za zniesieniem sankcji, ponieważ nie mają one racji bytu.

Akcja posła Grabskiego w Paryżu.

Paryż, 21. VI. Poseł Stanisław Grabski bawi od krótkiego czasu w Paryżu, by nawiązać ściślejsze stosunki między Sejmem polskim a francuską komisją parlamentarną dla spraw zagranicznych. Poseł Grabski występuje w Paryżu stanowczo przeciw projektowi podziału Górnego Śląska proponowanemu przez hr. Sforzę, ponieważ projekt ten, jakkolwiek idzie więcej naprzód niż angielski, nie uwzględnia jednak jeszcze polskich wymagań, ponieważ zostawia w rękach Niemców szereg powiatów z polską większością. Nawet podług niemieckich statystyk projekt hr. Sforzy, pozostawiałoby przy Niemcach około 500,000 Polaków. Nawet pod względem gospodarczym, nie jest poseł Grabski zgodny projektowi hr. Sforzy. Powiat Zabrze jedynie produkuje dwie trzecie całej produkcji koksu na Górnym Śląsku, a tem samem byłby polski przemysł zależnym od Niemiec. A znowu gdy Gliwice zostaną przy Niemczech, to stracony będzie dla Polski nadzwyczaj ważny węzeł kolejowy o strategicznem i gospodarczem znaczeniu. Tem samem byłoby to ciągłem niebezpieczeństwem dla polskiej mniejszości narodowej.

Stan szkolnictwa
na Powiślu i na Warmji.

Pogląd na rozwój szkolnictwa od czasu objęcia przez Patronat IV, Związku Polaków.

We wsiach naszych i miasteczkach, między ludnością rdzennie polską i pragnącą swojej własnej rodzimej kultury, nie ustaje niepokój i się wzmaga niezadowolenie, że od czasu plebiscytu czas przemija, a nauki języka polskiego w szkole przeważającej liczbie miejscowości na Powiślu, jak nie było, tak niema — na Warmii zaś w ogóle nie weszła w życie.

Ażeby należycie zrozumieć ogrom trudności, jakie jeszcze mamy do zwyciężenia, i nie zniechęcać się na polu uświadamiania w prawach, jakie nam przysługują, trzeba ogarnąć całość terenu, i zobaczyć jak się ta nauka naogół przedstawia, bo stosunki i stosuneczki w jednej małej, zapadłej wiosce nie są miarodajne, choć mogą być tak bolesne dla jej mieszkańców.

Otóż zdawało się nam zapewne, że chwila będzie przełomowa, kiedyśmy zebrali podpisy ze wszystkich polskich miejscowości Powiśla i oddali je za pomocą osobnej delegacyi na regencyę w Kwidzynie, że wobec uznania naszych praw do języka i naszej stanowczości coś się przecie zmienić musi w nieznośnych stosunkach szkolnych.

Dwa były kierunki, w których zmiana ta nastąpić musiała: 1) zmiana nauczycieli nie władających wcale po polsku i nie chcących się nauczyć, 2) nauczenie tych, którzy się pogodzili z nowemi stosunkami (jako środek coprawda bardzo niewystarczający).

Otóż stwierdzić należy, że wyższe władze dały dowód dobrej woli w przeprowadzeniu jedynie drugiego punktu: mianowicie, w ustanowieniu kursu języka polskiego, mimo oporu nauczycieli.

Wprawdzie z dwuch kursów stopniało to w wykonaniu, do jednego (który się odbywa na przemian raz w Malborgu, raz w Starymtargu) wprawdzie ilość słuchaczy zmalała też znacznie, wprawdzie nauka ta udzielona przez ludzi, którzy są znani z nienawiści do wszystkiego co polskie, musi być, siłą rzeczy, martwą — ale uznajmy ten pierwszy objaw dobrej woli, ten pierwszy krok ku zmianie stosunków.

Co by jednak powiedzieli Niemcy w Polsce, gdyby w szkołach ich, zamiast rodowitym Niemcom poruczono naukę ludziom, którzy dopiero mozolnie nabywają wiadomości elementarne z języka i to za pomocą nauczyciela Polaka n. p. z Kongresówki?

Na razie jednak chcemy uznać, że jest to krok naprzód i czekamy skutków naszej interpelacyi.

Na drugiem polu, t. j. w zmianie nauczycieli nieodpowiednich do stosunku narodowości, jak wiadomo ludność żądała nauki w 16 tu dalszych miejscowościach (przedtem udzielaną była w 18 tu dalszych miejscowościach pow. sztumskiego). Wszystko, czegokolwiek żądaliśmy, zostało uznane za słuszne i sprawiedliwe, przyrzeczono nam uczynić wszystko co możliwe. Przyjrzyjmy się jednak wykończeniu tego: Dotychczas tylko w trzech z tych miejscowości nastała zmiana, t. j. w Mikołajkach, Koniecwałdzie i Pietrzwałdzie. Od 15-go czerwca ma nastąpić zmiana nauczycieli w Dąbrówce i Klecewie. W Buchwałdzie zaczęła się nauka i zaprzestano jej pod pozorem, że dzieci już nie chodzą. Pow. suski, awięc Kuczwały, Stęgwałd, dawno oczekują jakiejś zmiany w ich ciężkim nadgranicznym losie. W Kwidzyńskim zmieniło się tyle co nic, i niezadowolenie jest ogromne i słuszne.

Pozatem na dobitkę, rozchodzi się wieść, pochodząca jakoby z wyższych kół szkolnictwa, że cała nauka polska ma być przeniesiona na godziny popołudniowe. Wywołałoby to wielkie rozgoryczenie i niezadowolenie wśród rodziców, którzy się na to żadną miarą nie zgodzą. Mamy na szczęście paragraf prawny, który nam przyznaje naukę tę w godzinach normalnej nauki szkolnej, i niedamy sobie wydrzeć ani okruszynki z tego, co się nam należy. Zanadto kiują nas w oczy prawa i swobody, jakich używa szkolnictwo niemieckie na Pomorzu, a co do których się rozpiszemy w następnym artykule.

Na razie więc stwierdzić musimy, że wyższe sfery nauczycielskie postąpiły o krok naprzód i dają dowody dobrej woli, lecz albo nie rozporządzają dostatecznemi środkami do zmuszenia podwładnych nauczycieli (dlaczego u. p. w Szenwizie pow. sztumskiego dotychczas niema nauki, skoro nauczyciel włada choć jako tako językiem polskim?), albo patrzą przez szpary na świadome tamowanie nauki przez nich pod licznemi pozorami, o które tak łatwo; albo też, co gorzej, gdy tylko nauczyciel jest bezstronny, chociaż nie Polak, narażony jest na naganę.

Trzeba więc nam wytrwałości, wytrwałości i jeszcze raz wytrwałości, cichej, spokojnej walki o swoje prawa. Przedewszystkiem regularnego posyłania dzieci do szkoły. Zbierania po dwakroć i trzykroć podpisów, gdy raz nie skutkuje. Prawo jest po naszej stronie. Niczem się zbyć nie damy i swoje przeprowadzimy.

Związek Polaków w Prusach Wschodnich, Patronat Szkół.

Dwie miary.

Donosiliśmy swego czasu o sprzeczce w Jerszewie (pow. kwidzyński), jaką miał robotnik L. z nauczycielem tamtejszym. Nauczyciel w drodze do domu krzyknął: „Nie głosujcie tylko za Polską“. W trakcie sprzeczki, jaka z tego wynikła, L. miał obrazić nauczyciela słowami: „Du Niemiec, du verfluchtes . . .“. Nauczyciel odpowiedział na to strzałem z rewolweru do swego robotnika, z odległości trzech kroków. Na szczęście kula go nie trafiła.

I stała się ciekawa rzecz. Prokurator przeciwko nauczycielowi wystąpić nie chciał, albowiem on mając pozwolenie na noszenie broni — mógł strzelać. **Przeciwko robotnikowi L. natomiast wytoczył prokurator proces o obrazę urzędnika niemieckiego i sąd ławniczy w Kwidzynie skazał go na 4 tygodnie więzienia bez prawa zamiany na grzywnę.**

Nadmienić trzeba, że L. dotychczas nie był karany. Do wniosku obrońcy o odroczenie procesu —, gdyż świadków z strony oskarżonego nie było żadnych — sąd się nie przychylił.

Nie ulega wątpliwości, że robotnik L. obraził nauczyciela i poniesie za to karę. Chodzi tylko o wysokość kary.

Nie ulega jednak również wątpliwości, że nauczyciel nie miał prawa do strzelania i za to w daleko większej mierze winien być ukarany.

Dobrze natomiast, że sąd uznał treść słów za obrazę, lecz przypominamy, ile wypadków pozostało wogóle bez karv nawet bez grzywny, gdzie każdego Polaka na ulicy lżono w podobny sposób jak Pollacke itd. Kiedy te wypadki zostaną ukarane? Czy sąd chciał się wogóle nimi zająć? P.

*

Co jest obrazą?

Karczmarz H. z Kiszporka został przez sąd ławniczy skazany na 300 mk. grzywny za obrazę burmistrza Hinza w Wartemborku. Obrazy dopuścił się przez twierdzenie, że Hinz brał udział w pożegnaniu Polaka Mulczyńskiego z Wartemborka. (Rosenberger Zeitung). Pl.

Przegląd polityczny.

Polska.

Zadania nowego ministra spraw zagranicznych.

Nowy polski minister spraw zagranicznych i dotychczasowy poseł w Rzymie, p. Konstanty Skirmunt, oświadczył w rozmowie z dziennikarzami pism wło-

skich i zagranicznych, że wytyczną polskiej polityki zagranicznej jest i pozostanie zgoda z mocarstwami sprzymierzonemi na podstawie traktatu wersalskiego. Nominację swą na ministra spraw zagranicznych p. Skirmunt uważa jako gwarancję, że Rząd polski dąży do nawiązania stosunków przyjaznych polsko-włoskich. Najpilniejszem zadaniem działalności jego na nowym urzędzie jest uzyskanie rozstrzygnięcia wszystkich zagadnień bieżących. P. Skirmunt omówił następnie sprawę stosunku Polski do Niemiec, zaznaczając, że trwałe naprężenie stosunków między obu narodami nie może przynieść obu stronom żadnych korzyści, więc jakaś poprawa i znalezienie drogi uspokojenia jest pożądane.

Koniec przesilenia gabinetowego.

Warszawa. W kuluarach sejmowych obiegały pogłoski o zakończeniu przesilenia. Minister Steczkowski obiecał cofnąć dymisję. Kandydatem na Ministra Sprawiedliwości wymieniany jest Sobolewski, aprowizacji Grędzielski.

Ze stosunków polsko-sowjeckich.

Warszawa. Pan Tytus Filipowicz, proponowany na posła polskiego w Moskwie, otrzymał agrement rządu sowjeckiego i wyjeżdża w dniach najbliższych. Razem z nim udają się jako radca legacyjny p. Aleksander Ładoś a jako radca handlowy p. Łucjan Altberg i sekretarz legacyjny p. Stanisław Zaleski.

W najbliższych dniach przybywa do Warszawy poseł sowjecki pan Karachan.

W związku z jego przyjazdem należy zaznaczyć, że przed kilku tygodniami rząd sowjecki zwrócił się do rządu polskiego z prośbą, ażeby pertraktacje pokojowe bolszewicko-rumuńskie odbywały się w Warszawie, na co nasze władze wyraziły zgodę.

Ostatnio nadeszła depesza od Cziczerina, zapowiadająca przyjazd p. Kurachana, który obok stanowiska posła przy rządzie polskim będzie również przewodniczącym sowjeckiej delegacji pokojowej w rokowaniach z Rumunją. Z Karachanem przyjeżdżają również czterej delegaci do tych rokowań.

Demobilizacja armji.

Przed zwolnieniem rocznika 1897 zwolnieni będą ochotnicy, którzy wstąpili do wojska w roku 1918. Demobilizacja ochotników potrwa 2 tygodnie a demobilizacja rocznika 1897 do połowy lipca.

Wyjazd nuncjusza papieskiego.

Warszawa. (EE) Msgr. Ratti, opuszczając Polskę, wysłał do Naczelnika Państwa telegram z wyrazami hołdu i wdzięczności. Drugi telegram przesłał powtórnie kardynał Ratti z Wiednia za pośrednictwem poselstwa polskiego. Wyraża w nim żal, że w chwili obecnej opuszcza Polskę.

Król rumuński do Naczelnika Państwa.

W odpowiedzi na s..ą depeszę gratulacyjną wysłaną z okazji narodowego święta rumuńskiego w dniu 10 maja rb., Naczelnik Państwa otrzymał telegram następujący:

Marszałek Piłsudski Warszawa.

Głęboko wzruszony depeszą Waszej Ekscelencji, nadesłaną mi z okazji naszego święta narodowego, proszę o przyjęcie wyrazów szczerej wdzięczności za ten dowód przyjaźni dla Rumunji ze strony narodu polskiego i jego Naczelnika Państwa.

(—) Ferdynand.

Gdańsk.

Rokowania polsko-gdańskie.

Gdańsk. (EE.) Sprawa rokowań polsko-gdańskich znajduje się obecnie w stadjum wymiany not między przewodniczącymi obu delegacyj. Prawdopodobnie przed podjęciem na nowo prac delegacji nastąpi osobiste porozumienie się przewodniczących obu delegacyj, na którem zostaną ustalone szczegóły i miejsce dalszych rokowań.

Wolny tranzyt przez Gdańsk.

Gdańsk. Rząd Rzeszy zaaprobował układ pomiędzy Polską. Niemcami i Gdańskiem w sprawie wolnego tranzytu pomiędzy Prusami wschodnimi i pozostałemi częściami Niemiec. Z układu tego, który został zawarty w Paryżu, została wyłączona sprawa ruchu powietrznego, ponieważ Polska nie zgodziła się na przelatywanie niemieckich aeroplanów przez terytorjum Polski.

Sprawa ta ma być uregulowana później przez Ligę Narodów. Układ powyższy miał być ratyfikowany do 21 bm.

Choroba gen. komisarza Biesiadeckiego.

Komisarz generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku p. Maciej Biesiadecki po przebyciu ciężkiej grypy, udaje się na kilkotygodniowy urlop.

Górny Śląsk.

O rozbrojenie samoobrony.

Wrocław. Układy »Zwelferausschussu« z Komisją Międzysojuszniczą nie doprowadziły dotąd jeszcze do żadnego skutku. Polityczne koła górnośląskie zapatrują się niezbyt optymistycznie na wynik tych układów i sądzą, że zgoda wtedy może nastąpić, jeżeli »Selbstschutz« przyjmie w głównych punktach warunki postawione mu przez Komisję Międzysojuszniczą.

Briand o sprawie górnośląskiej.

Briand przyjął na specjalnym posłuchaniu dr. Stanisława Grabskiego i hr. Maurycego Zamojskiego. Na konferencji, trwającej przeszło godzinę, omawiano szczegółowo sprawę Śląska. Briand wyraził swe zadowolenie z powodu lojalnego stanowiska Korfantego. Stwierdził także poprawne stanowisko rządu warszawskiego. Żądania polskie, tyczące się Górnego Śląska, mówił Briand, nie są wcale przesadzone i zgodne są z warunkami traktatu wersalskiego. W końcu Briand wyraził nadzieję, że Anglja zmieni obecnie stanowisko względem Polski.

Niemcy.

Zmiana stanowiska rządu w sprawie Górnego Śląska.

Berlin. (EE). Na posiedzeniu gabinetu niemieckiego omawiano sprawę G. Śląska, a mianowicie kroków dyplomatycznych przedstawicieli koalicji w sprawie obszarów zajętych na Górnym Śląsku przez niemiecką samoobronę. Przedstawiciele Francji i Anglji zwrócili się do ministra spraw zagranicznych, z przedstawieniem, że zaostrzenie się położenia na Górnym Śląsku jest wynikiem postępowania wydziału dwunastu, który swą nieustępliwością spowodował rozbicie się rokowań.

Minister spraw zagranicznych w odpowiedzi zaznaczył, że rząd Rzeszy wysłał już do państw sprzymierzonych notę o położeniu na Górnym Śląsku i z żądaniem oczyszczenia Górnego Śląska od powstańców polskich.

Berlin. (EE). Z powodu wystąpienia przedstawicieli Anglji i Francji zdaje się, że rząd niemiecki i koła niemieckie Górnego Śląska są zdecydowane zmienić swoją dotychczasową postawę nieprzychylną wobec żądań Komisji Międzysojuszniczej.

Niemcy za porozumieniem gospodarczem z Polską.

Berlin. Berliński «Lokalanzeiger» podaje następujący projekt porozumienia gospodarczego z Polską: Niemcy dążą już od dłuższego czasu do lepszego porozumienia z Polską na podstawie czysto gospodarczej, lecz nie mogli dotychczas zbliżyć się do tego celu. Rząd niemiecki gotów już od dłuższego czasu poczynić w tej sprawie pewne propozycje. Niemcy są gotowe zapewnić Polsce na mocy układu około 5 miljonów ton węgla po każdorazowej cenie w ich własnym kraju. Polska miałaby wobec dzisiejszych cen zysk w wysokości 5 miljonów marek niemieckich, które równają się 6 do 7 miljardom marek polskich. W tym kierunku chcą się Niemcy zobowiązać na najdłużej 15 lat, podczas gdy Polska nie potrzebuje odebrać węgla niemieckiego, o ile nie będzie miała z powodu rozbudowania własnych kopalń żadnego zapotrzebowania. Niemcy są dalej gotowi dopomóc Polsce pod każdym względem do rozbudowania swego przemysłu węglowego, oraz zamierzać zaliczek na węgiel, tylko udzielać zwykłego kredytu miesięcznego.

Dalej Niemcy gotowi są przerabiać surówkę polską w hutach górnośląskich i wysyłać fabrykaty go towe bez pobierania specjalnych opłat z powrotem do Polski. Nareszcie Niemcy chcą dostarczyć maszyn rolniczych drogą wymiany za zboże n chleb i na paszę oraz założyć kolejki w lasach, celem odtransportowania drzewa kopalnianego z współudziałem wielk ich firm niemieckich. Niema żadnego powodu nie wierzyć »Lokal-Anzeigerowi«, który znany jest z ścisłego kontaktu do Stinnesa i tem samem z jedynemi miarodajnemi niemieckiemi kołami gospodarczemi, a oświadcza przy końcu swoich wywodów, że należałoby się spodziewać, iż Polska powinna się z godzić na porozumienie tego rodzaju.

Prześladowanie robotników polskich.

»Senftenberger Anzeiger« wychodzący w Łużycach, zamieszcza odezwę załogi kopalni węgla brunatnego »Viktoria II« w Senftenbergu, należącej do »Niederlausitzer Braunkohlenverke«, w której wzywa się do natychmiastowego wydalenia z wszystkich zakładów przemysłowych na Łużycach, wszystkich robotników i urzędników Polaków, których tam pracuje kilka tysięcy i niedopuszczenia, aby gdziekolwiek przyjęto Polaków do pracy. Aby tembardziej podniecić nienawiść do Polaków, odezwa głosi o rzekomych krwawych gwałtach powstańców na G. Śląsku. Że odezwa odniosła pożądany skutek, dowodzą przybywające do Poznania codzień transporty wydalonych z łużyckich zakładów węglowych Polaków.

Rosja.

Kongres Międzynarodówki w Moskwie.

Helsingfors. (EE). W Moskwie odbywa się kongres międzynarodówki komunistycznej, na który przy-

---

Z cyklu Legend o Chrystusie. 1

SELMA LAGERLÖF.

Studnia Mędrców.

Susza wędrowała po starej Judzkiej krainie. Z okiem zapadłem, obliczem bezlitosnem, deptała pożółkłe trawy i zwiędłe, pokurczone osty.

A było lato. Słońce ogniem ziało na obnażone grzbiety gór, najlżejszy podmuch wiatru unosił chmurę pyłu wapiennego ze spopielałej ziemi, w dolinach kupiły się stada na brzegach wyschłych strumieni.

A Susza chodziła wszędy i badała pilnie, ile gdzie wody pozostało. Zawędrowała aż do Stawów Salomona, spojrzała i westchnęła, bo oto dość jeszcze było wody między skalistemi brzegi. Stamtąd zeszła w nizinę, do sławnej studni Dawida koło Betlehem; aliści i tam wodę znalazła. Tedy ciężkim, wlokącym się krokiem wędrowała dalej, przez wielką drogę wojskową, od Betlehem do Jeruzalem.

Gdy już prawie w połowie drogi stanęła, ujrzała tuż na jej skraju studnię Mędrców i wnet spostrzegła, że mało wiele, a wyschnie zupełnie. Siadła tedy Susza na cembrowinie, jednego wielkiego głazu wyciosanej, i spojrzała w głąb studni. Zwierciadlana powierzchnia wody, tak zwykle blizka otworu, zniżyła się i opadła, a muł i błoto z dna mąciły jej przezroczą czystość.

A gdy studnia ujrzała w zmąconym swym zwierciadle odbicie ogorzałego niby bronz oblicza Suszy, dał się słyszeć cichy szmer trwogi.

— Chciałabym wiedzieć — rzekła Susza — kiedy ostatnia twoja chwila nadejdzie. Chyba nie odnajdziesz tam w głębi żadnej żyły wodnej, któraby cię nowem obdarzyła życiem. A o deszczu, chwalić Boga, niema co mówić przed dwoma, trzema miesiącami.

— Próżne twe obawy — westchnęła studnia. — I tak niemasz dla mnie pomocy. Na toby conajmniej rajskiego źródła potrzeba.

— Nie opuszczę cię też, póki nie skonasz — rzekła Susza.

Widziała ona, że starej studni niewiele się już należy i chciała napaść oczy widokiem tego, jak z niej życie kropla po kropli ulatywać będzie.

Rozsiadła się wygodnie na obrzeżeniu studni i słuchała radośnie westchnień, z głębi płynących. Błogo jej też było patrzeć, jak szli do studni spragnieni wędrowce, jak chciwie zanurzali wiadro, a wyciągnąwszy je, znajdowali na dnie samem odrobinę błotnistej, zamulonej wody.

Tak dobiegł kresu dzień. A gdy mrok zapadł, spojrzała znów Susza w głąb studni. Ledwie że dostrzec można było gdzieś na dnie zamierający polysk wody.

— Zostanę tu noc całą — zawołała Susza — możesz się nie śpieszyć. Gdy się dzień nowy zbudzi i widno będzie na tyle, bym znów wnętrze twoje obaczyć mogła, nadejdzie z pewnością ostatnia chwila twoja.

I przysiadła na daszku studziennym.

A tymczasem noc brała w posiadanie krainę Judzką, noc upalna, okrutniejsza i bardziej dręcząca, niż dzień. Nie milkło wycie psów i szakali, a spragnione krowy i osły odpowiadały im przeciągle z dusznych stajen. Chwilami zrywał się wiatr, nie niósł przecież ochłody: gorący był i parny, niby ciężki oddech śpiącego potwora.

Gwiazdy za to jaśniały całym przepychem blasków, a mały błyszczący sierp księżyca rzucał zielonawo błękitną poświatę na szare wzgórza. W poświacie tej ujrzała Susza wielką karawanę, zbliżającą się do wzgórza, na którem właśnie stała studnia Mędrców.

Patrzyła Susza na długi korowód i rosła jej radość na myśl, że oto nowy tłum pragnących ciągnie do studni, a nie znajdzie i kropli wody, by żar pragnienia tego ugasić. Bo taka była mnogość ludzi i zwierząt, że opróżniłby mogli studnię, choćby najpełniejszą była. Aż zdało się jej nagle, że dziwnie jakaś niewykła, dziwnie niesamowita ta wędrująca nocą karawana. Wszystkie wielbłądy okazywały się najprzód na szczycie wzgórza, które pionowo wznosiło się na horyzoncie, — rzekłbyś, zwierzęta owe wprost z nieba zstępowały. Większemi się też wydawały w miesięcznej poświacie, niż zwykle wielbłądy i zbyt lekko niosły ogromne ciężary, któremi je objuczono.

Alež trudno było Suszy nie wierzyć w ich istnienie, bo widziała je przecież zupełnie wyraźnie. Mogła już nawet dojrzeć, że na czele trzy dromadery o szarej błyszczącej sierści, że zdobiły je bogate rzędy i czapraki z sutą frendzlą, że siedzieli na nich dorodni i możni jeźdźcy.

Korowód cały zatrzymał się przy studni. Trzy razy ciężko przyklęknęły dromadery i ciężko położyły się na ziemi, a jeźdźcy zsiedli z nich. Juczne wielbłądy zaś stały na miejscu. Przybywało ich wciąż więcej i więcej, aż uczyniła się wreszcie nieprzejrzana gęstwa długich szyj, garbów i dziwacznie powiązanych juków.

Trzej jeźdźcy podeszli zaraz do Suszy i pozdrowili ją, przykładając dłoń do czoła i piersi. Szaty ich były olśniewającej białości, na głowach zaś mieli olbrzymie turbany, zakończone u góry gwiazdą niezwykle iskrzącą się i jasną. Płonęła gwiazda blaskiem tak mocnym i czystym, jakby ją przed chwilą wprost z nieba zdjęto.

— Przychodzimy z dalekiej krainy — powiedział jeden z cudzoziemców — i prosimy, być rzec nam chciała, zali tu oto jest studnia Mędrców.

(Ciąg dalszy nastąpi.

było 26 delegatów z Zachodniej Europy oraz 50 z krajów Wschodnich. Radek stanął w opozycji do Lenina i prowadzi ostrą kampanję przeciwko niemu. Rozszerzane tu są uporczywie powtarzające się wiadomości o wzmagającym się ruchu antybolszewickim wśród armji czerwonej. Dokonano licznych aresztowań.

Unieważnienie traktatu brzeskiego.

Berlin. (WTB). Na posiedzeniu parlamentarnej komisji odszkodowań, przedstawiciel ministerjum spraw zagranicznych oświadczył, że Niemcy również jak i Rosja uważają traktat zawarty w swoim czasie w Brześciu Litewskim za skasowany.

Powstanie na Syberji.

Z Irkucka donoszą do Moskwy, że na Amurze ukazała się liczna i doskonale uzbrojona flotylla powstańcza. Ponieważ walka z nią, z braku w oddziałach bolszewickich artylerji, jest bardzo trudna, miasta, miasteczka i wsi, położone na brzegach Amuru, szybko przechodzą do rąk powstańców. Doniesienie twierdzi, że siły powstańcze wynoszą przeszło 40 tys.

Korespondent Reutera donosi z Władywostoku: Socjaliści-rewolucjoniści i mieńszewicy, nie chcąc, jak to zaznaczyli w swoich rezolucjach, osłabiać politycznego gruntu powstania, uznali tymczasową władzę dyktatorską Siemionowa.

List z Krakowa.

Od młodej Warmiaczki, która opuściwszy niedawno Warmję, przybyła na naukę do Krakowa, otrzymujemy następujące pismo:

Kraków w czerwcu 1921.

Słońce wstało już z łoża purpurowego. Cudnym blaskiem ozłociło mury i wieże Krakowa, tego »wiecznego miasta« na polskiej ziemi i prastarego grodu Jagiellonów.

Snop jasnych, złocistych promieni wschodzącego słońca, wygnał resztki nocnego mroku w moim pokoju. Zdawał się szeptać do mnie »wstań i podziwiaj wstające ze snu miasto.«

Zerwałam się szybko i zachęcona podszeptami złocistych promieni, spojrzałam w okno. Przedemną w całej królewskiej wspaniałości, rozpościerał się Kraków, skąpany w blasku rannego słońca.

Jakże to cudny i uroczy obraz. Najbliżej widnieją poważne, okryte pleśnią wieków mury Wawelu a w dali zarysowują się w porannej mgle i inne szczyty Krakowa. Uwagę moją przykuwa przedewszystkiem smukła gotycka wieżyca kościoła Marjackiego. Złocista korona umieszczona na szczycie wież, która w Krakowie »Marjacką« jest zwana, promienieje w blaskach słonecznych. Kościół Marjacki ma i drugą niższą wieżę odmiennej budowy i stylu, co jest właśnie tak rzadką i podziwianą przez obcych oryginalnością tej świątyni. W najbliższem sąsiedztwie strzela znowu do nieba, wysmukła samotnie stojąca wieża ratuszowa. Jest to tylko pozostałość po dawnym ratuszu, jednym z najpiękniejszych gotyckich gmachów Krakowa. Wspaniale zarysowuje się sylwetka kościoła św. Piotra z kopułą, jedną z największych w Krakowie. I Kraków może się poszczycić świątynią w rodzaju rzymskiej «basilika di San Petro.»

Trudnoby było wymieniać wszystkie szczyty i wieże kościelne Krakowa, bo świątyń Pańskich jest tu około pięćdziesiąt.

Oddawna moim najgorętszym marzeniem było oglądnąć te wszystkie pamiątki i zabytki Krakowa, tą całą skarbnicę polskiej historji, kultury i ducha. Nie czuję też żadnego zmęczenia po podróży. Chęć zobaczenia wszystkiego dodaje mi sił.

W towarzystwie najstarszej córki państwa O. udałam się w pierwszym dniu do pobliskiego kościoła S. S. Felicjanek, aby tam podziękować Bogu za szczęśliwą podróż z ziemi warmińskiej do Krakowa. W kaplicy wystawiony jest Przenajświętszy Sakrament. Zakonnice kornie schylone, pogrążone w cichej modlitwie oddają cześć utajonemu Bogu. Msza święta odprawia się jedna po drugiej. Gromady ludzi przystępują z namaszczeniem do Stołu Pańskiego. Przekonuję się, że lud krakowski jest pełen żywej wiary i trzyma godnie sztandar katolicyzmu, jakim odznacza się wybitnie Polska.

Po wysłuchaniu mszy św. czekało nas w domu śniadanie. Jestem tu u miłej i inteligentnej rodziny. Córka chodzi na uniwersytet, syn ukończył gimnazjum.

Wyszliśmy nareszcie na zwiedzanie miasta. W towarzystwie p. Z. O. udałam się na ulicę Karmelicką by oddać list pani Łydko, matce redaktora naszej polskiej gazety z Warmji. Sędziwa pani z sympatycznym wyrazem twarzy, przyjęła mnie nadzwyczaj mile, płacząc z radości, iż otrzymała znowu list i podarunek od jedynego syna.

Wstąpiliśmy następnie do pobliskiego kościoła OO. Karmelitów, starożytnej świątyni zbudowanej pierwotnie jeszcze za czasów królowej Jadwigi. Wieki nadały tej świątyni charakterystyczne piętno, co odbija się w starych, poważnych murach, oryginalnych ołtarzach i zatartych obrazach starego pendzla. Jakkolwiek nadchodziła już południowa godzina, w bocznej kaplicy odbywała się jeszcze msza święta.

Niedługo znaleźliśmy się na rynku głównym. Tu przedewszystkiem uderza w oczy stara wieża ratuszowa, sukiennice z pięknymi arkadami i kolumnadą, a z drugiej strony pomnik Adama Mickiewicza, największego z poetów polskich a w końcu majestatyczna świątynia Marjacka.

Serce zabiło mi silniej, bo oto zbliżamy się powoli do bram tego wspaniałego kościoła. Czytałam o nim tak dużo, powiadano mi już na Warmji o jego ogromie i wspaniałości. Lecz widok, który przedstawił mi się, wchodząc do wnętrza, przeszedł moje najśmielsze oczekiwania. Trudno słowami opisać to, czego się doznaje patrząc na to wspaniałe wnętrze kościoła Marjackiego. Uderza przedewszystkiem prześliczna malatura pokrywająca ściany świątyni, dzieło wielkiego mistrza Jana Matejki, dalej cudne witraże nad wielkim ołtarzem, oraz sam wielki ołtarz, owoc dwunastoletniej pracy krakowskiego rzeźbiarza Wita Stwosza. Jest to wielki tryptyk, czyli szafa z dwoma skrzydłami, której środkowa najważniejsza część, przedstawia zaśnięcie Matki Boskiej w otoczeniu dwunastu apostołów.

Wróciliśmy do domu, zwiedziwszy zaledwie cząstkę pamiątek i zabytków Krakowa. Po drodze obejrzeliśmy jeszcze tak zw. „Planty“, czyli wspaniały park, zdobny w różne pomniki i ciągnący się szeroką wstęgą dokoła śródmieścia. Chłodno tam i miło i o każdej porze dnia spotkać tam można gromady szukających wytchnienia ludzi. Zwiedziliśmy jeszcze uniwersytet w którym św. Jan Kanty był rektorem. Ujrzałam nawet kaplicę, która dawniej miała być jego mieszkaniem. Na podwórzu starego uniwersytetu, zwanego dziś Biblijoteką Jagiellońską, wznosi się pomnik Mikołaja Kopernika, słynnego astronoma, który i na Warmji a zwłaszcza w Olsztynie słynny jest ze swej działalności.

Tak więc siedzę znowu na balkonie i kreślę te słowa, przeznaczone dla tych co czytają naszą «Gazetę Olsztyńską«. Przedemną, widnieje zamek królewski Wawel, ozłocony blaskiem zachodzącego słońca. Myślę o Warmji o drogich moich rodakach, o rodzinie, o przyszłości i losach naszej polskiej ziemi warmińskiej.

Z tej prastarej stolicy Polski, Tobie ludu warmijski zasyłam serdeczne pozdrowienia. W duszy rzucają mi się słowa: Sursum corda! W górę serca i czoła Warmjacy! Nasz naród jest wielki i potężny i najwięcej wśród wszystkich narodów przywiązany do świętej wiary katolickiej.

W górę serca drodzy bracia!

M. z Warmji.

KRONIKA.

Olsztyn, 21. czerwca 1921.

Kalendarz na środę: Paulina b, Klem.

Wschód słońca o g. 3,39; zachód o g. 8,24.

Z Prus Wschodnich.

— **Chleb nie podrożeje!** W parlamencie oświadczył minister dla wyżywienia Hermes, iż w bieżącym roku gospodarczym nie podwyższy się ceny chleba, oraz że nastąpi to dopiero z początkiem przyszłego roku gospodarczego. Podwyżka nie będzie wynosiła więcej aniżeli 50 procent.

— **Papierowe 50 fenigówki** wydane przez Prusy Wschodnie zostaną z dniem 1. stycznia wycofane z obiegu. Wymiana ich będzie do 1. stycznia 1922 musiała być uskutecznioną.

— **Telefony w Niemczech.** Według statystycznych danych liczba połączeń telefonicznych pomnożyła się do tego stopnia, iż na 37 osób przypada jeden związek telefoniczny.

Z Warmji.

* (S.) **Olsztyn.** Pisma ilustrowane niemieckie podają podobiznę oficera angielskiego w towarzystwie żołnierza niemieckiego. Oficer angielski trzyma w ręku coś w rodzaju zabijaka, który u nas w czasie plebiscytu »Sackhauery« niemieckie używali. Pod obrazkiem jest podpis: »Ein Todschläger, mit welchem die Polen den verwundeten Deutschen die Schädel einschlagen«, »Cel uświęca środki« . . .

* **Olsztyn.** W sobotę w południe złamał sobie nogę przy złądowywaniu ciężkiej beczki woźnica Makolla zatrudniony w firmie spedytorskiej Robrahn. Odstawiono go do szpitala.

— W ostatnim czasie kradzione bywają często kontakty naciskowe dla dzwonków elektrycznych przy drzwiach mieszkalnych. Złodzieja nie zdołano przychwycić.

— Przed tutejszą izbą karną stawał przywódca komunistów olsztyńskich ślusarz Ryszard Galka. Oskarżonym on jest o zwołanie zebrania komunistycznego w dniu 21. kwietnia na rynku Remontowym w Olsztynie. Mówca mimo zakazu wygłosił mowę o położeniu powstania komunistycznego. Podczas 3-godzinnych rozpraw sala sądowa zapełniona była komunistami, którzy zachowywali się spokojnie. Sąd zawyrokował: za przekroczenie rozporządzenia komendanta I. Wehrkreis'u oskarżony skazanym jest na 4-miesięczne więzienie.

* (S.) **Rasząg.** Właściciel majątku Meyer pojechał na Górny Śląsk, aby walczyć przeciwko powstańcom. Telefonicznie żądał 24 ludzi swojej bojówki. Sześciu pojechało. Niestety wyprawa zakończyła się bardzo tragicznie. Meyer poległ na czele swojej z Prus Wschodnich zebranej kompanji. W tych dniach przewieziono ciało z Górnego Śląska do Raszęga. Z kompanji większa część ludzi powróciła po śmierci wodza.

* **Duży Trękus.** Już nawet kominiarze wyzywają na Polaków, wychwalając Niemców. W tych dniach przybył taki czarny Niemiec do naszej wioski po pieniądze i u gospodarza p. Hellriegla rozparł się za stołem, żądając od pani H. by zawołała swego męża z pola, któryby jemu drabinę do komina przystawił. (Oho, patrzcie, co to za „fejn“ chłop). Gdy żona nie chciała tego uczynić wyzywał: „Ihr Poliacken schert euch nach Polen, hier habt ihr nichts zu suchen, wir sind in Deutschland. Na bald werdet ihr ja rausgeschmissen“. Mimo to żona się nieulękła, zapłaciła jemu należytość i poprosiła „czarnego“, by opuścił mieszkanie. Musiał usłuchać. Jak to z bajek wiemy, że każdy „czarny“ pozostawi po sobie ślady, tak i nasz „czarny“ to uczynił. Stół obrudzony sadzami a na stole napis: „Johann Hellriegel Pollack“. Od kopyt śladów nie było. Cóż od takiego czarnego żądać więcej? Dl.

* **Reszel.** Robotnik Schimmelpfennig spadł ze schodów i złamał sobie kark.

— Żona robotnika Görigk'a zbierała na dworcu pod wagonem towarowym kawałki porozrzucanych węgli. Niezważała przytem na ranżerowanie. Nagle wagon otrzymał pchnięcie i przejechał kobiecie obie nogi. W stanie beznadziejnym odwieziono ją do szpitala. Winę ponosi nieszczęśliwa sama, urzędnik kolejowy nie spostrzegł jej bowiem.

Z Powiśla.

* (S) **Kwidzyn.** „Wenn die Sonnwendfeuer lodern . . . .“. Pod takim tytułem pisze kwidzyńska »Weichsel-Zeitung“ pomiędzy innemi co następuje: »A naszym braciom żyjącym po tej i tamtej stronie Wisły w polskiem niewolnictwie mają ognie pozdrowienia nocy letniej oznaczać przysięgę: „Jesteście niezapomniani, nie rozpaczajcie, także wasz los wyjdzie kiedyś na dobre i wolności złote słońce wspólnie znowu przyświecać nam będzie, jako jednemu narodowi, jednym Prusom Zachodnim, jednej ojczyźnie. A do ogniem oświetlonego i spokojnego nieba gwiaździstego wyciągamy dziś serca i ręce błagając: „Höre das Wort, Vater auf Leben und Sterben, Hilf uns die Freiheit erwerben! Sei unser Hort! Podobnie wyraża się kwidzyńska »Die Mitteilungen«. — A więc ognie w noc świętojańską u nas mają lać w serca nadzieję Niemcom w Polsce po tej i tamtej stronie Wisły. Zdaje się, że »nasza Wisła, modra rzeka« pomimo owych ogni niemieckich popłynie z wiankami w noc świętojańską spokojnie dalej — aż w morze.

* **Sztum.** W miejsce kupca Muchowskiego ze Sztumu, który wyprowadził się do Polski, wstąpił jako radny miejski budowniczy Falkowski.

— Rada miejska uchwaliła po dłuższej dyskusji 750 marek pomocy na „fest“ w dniu 11 lipca. Żądano 1000 marek.

* (S). **Iława.** Dzień „zwycięstwa“ plebiscytowego niemieckiego ma tu być obchodzony bardzo uroczyście. Pracować nikt nie będzie, składy mają być zamknięte. Dzień przedtem wieczorem odbędzie się pochód z pochodniami. W dniu 11 lipca odbędą się pod gołem niebem nabożeństwa dla ewangelików i katolików. Po południu odbędzie się pochód, w którym wezmą udział jeźdźcy w zbrojach krzyżackich.

Z Mazur.

* (S). **Szczytno.** »Kriegerferajn« obchodził w niedzielę »Fahnenwaje«. Był to znowu wielki »fest«. »Kriegerferajny«, które spały przez czas dłuższy budzić się rozpoczynają. Leży to widocznie w interesie politycznym nacjonalistów niemieckich. Zastąpić one mają może rozwiązane »Orts« i »Einwohnerwehry«.

* (S.) **Muszaki.** Sprawę »złotych gór« i »zaklętego miasta« pod Muszakami na Mazurach omawia Gerhard Bohlmann w berlińskim »Tagu«. I chwali pielgrzymów do »złotych gór«, bo legenda o zaklętem mieście i o śpiącem wojsku podobną jest do legendy o Barbarosie. Niemcy w nieszczęściu, a Mazurzy złożyli przez swój zabobon dowód, że są patrjotami. Niemcy zaś, które tak dotkliwie odczuwają nieszczęście narodu, zginąć nie mogą.

Z dalszych stron.

(S) **Królewiec.** „Ostpreussische Zeitung“ zamieszcza znowu artykuł tendencyjny pod tytułem: »Die polnische Truppenverteilung im Osten“, w którym dowodzi, że Polska ściągnęła pry granicy 20 dywizji przeciwko Niemcom.

* **Królewiec.** W wieku 100 lat zmarł w miejscowości Powunden były mistrz rzeźnicki Adolf Haynatz. Zmarły aż do ostatnich chwil swego życia cieszył się czerstwem zdrowiem i jasnym umysłem i przebył wojny w latach 1864, 1866 i 1870/71.

— Demonstracja publiczna robotników królewieckich przeciwko zamordowaniu posła Gareisa nie była imponującą, jak z zadowoleniem pisze niemiecka prasa nacjonalistyczna. Po zakończeniu zebrania komunistyczny mówca wzywał do 24-godzinnnego strejku, na co zebrani się zgodzili. Pochód, który następnie się utworzył zatrzymywany bywał kilkakrotnie przez policję, przyczem użyto broni. Przyaresztowano też kilku demonstrantów. Strejk nie wybuchł, zapewne wskutek sprzeciwu socjalistów, którzy chłodniej zapatrywali się na sytuację.

* **Tylża.** Kartel gwarecki i partje socjalistyczne zamierzały urządzić pochód demonstracyjny z powodu zamordowania Gareisa. Skoro zebrani wyruszyli, zostali przez policję przed Wysoką Bramą zatrzymani. Pochód chciał innemi ulicami pójść, lecz zewszędzagrodziła policja drogę. Oddała ona nawet kilka strzałów do tłumu, które zraniły 2 osoby. Demonstranci cofnęli się na miejsce, skąd wyruszyli, lecz i tam policja ich obstąpiła i wystrzałami zraniła dziecko i kobietę.

Na nowy kwartał

abonować można także na wszystkich pocztach naszą „Gazetę“.

Prosimy załączony kwit wyciąć i z pieniędzmi oddać na poczcie.

Ich bestelle hiermit für die Monate Juli, August, September die polnische Zeitung

„Gazeta Olsztyńska“

aus Allenstein mit Zustellung und zahle 9 Mk.

Imię, nazwisko i adres (Vor- und Zuname und Adresse):

....

....

Obige 9 Mk. erhalten zu haben bescheinigt

....

Za okazane nam z powodu zgonu naszego najukochańszego synka i braciszka wyrazy współczucia jako i za kwiaty i wieńce składam nasze najserdeczniejsze podziękowania.

Rodzina
August Preuss.

Olsztyn, 18. czerwca 1921.

BANK LUDOWY

w Sztumie

płaci od depozytów z jednorocznem wypowiedzeniem

5 procent.

Zarząd.

Sprzedam mój

dom mieszkalny

z wolnem mieszkaniem o 4 pokojach, ogródkiem i osobnem wejściem. Komorne donosi 8700 mk. Cena sprzedaży 120000 mk., wpłata 75000 mk.
Zgłoszenia pod Nr. 162 do Gazety Olsztyńskiej.

Do Komunii św.

polecam w największym wyborze i po nadzwyczaj tanich cenach

ubranka czarne dla chłopców

kapelusze, rękawiczki, półkoszulki, kołnierzyki i krawaty.

Materyały czarne i białe wełniane.

Batysty-Woale i wszelkie modne haftowane wyroby. Odpasowane suknie z pięknemi bortami. Bieliznę, obsady, koronki i wszelkie towary krótkie.

Stałe ceny! **Rzetelna obsługa!**

W. Mulczynski, Wartembork

Właściciele Kowalski & Szulc.

Owczą wełnę wymieniam na towar.

Kropidła

małe i duże do nabycia w

Księgarni J. Pieniężnej.

ul. Dolno Kościelna (Unterkirchenstr.) 12.

BANK LUDOWY

w Olsztynie ul. Cesarska 16 I

płaci od depozytów 2, 3 i 4 procent

stosownie do czasu wypowiedzenia.

Udziela pożyczek pod dogodnymi warunkami.

Bank otwarty codziennie od godz. 11 do 1.



Nowo nadeszły

większy zapas tanich

maszyn do szycia

najlepszy niemiecki fabrykat.

Gemba, handel maszyn do szycia
Olsztyn, Ziegelstr. 32.

Zaproszenia weselne
:: zawiadomienia ::
o zaręczynach i ślubie

wykonuje szybko i gustownie

Drukarnia
„Gazety Olsztyńskiej“

Na przyjęcie do Komunji św.

polecam:

książeczki do nabożeństwa od **2** do **75** mk.
polskie i niemieckie

różańce . . . . **3** do **120** mk.

dalej:

świece, łańcuszki, krzyżyki, medaliki, szkaplerze, obrazki.

J. Pieniężna, Dolno Kościelna (Unterkirchenstr.) 12